



Nr 271.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odroczeniem do końca 1 m. 35 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co dzień.

Poznań, sobota 24 listopada 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na grudzień.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencyach za **35 fen.** na ten jeden miesiąc.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Wybory do rady miejskiej w Poznaniu

w czterech obwodach trzeciej klasy źle znowu dla nas wypadły. Z czyjej winy? Niestety z naszej własnej znowu! Z winy wielkiej, bardzo wielkiej liczby wyborców, którzy w danym razie wraz z gorliwszymi od siebie obywatelami zwykli się skarżyć na smutne stosunki, na bolesne położenie ludności polskiej, ba! nawet zwykli znajdować żdzibla w oczach bliźniego, roztrząsać i ganić działania rodaków, choćby na polu zgola sobie nieznanem — tylko samym sobie nie zwykli nie przyganiać, wszystko sobie wybaczać, lubo nie zdobędą się na to nawet, żeby raz lub dwa razy do roku jeden jedyny łatwy spełnić obowiązek w imię wspólnej sprawy.

Niechaj liczby usprawiedliwią nasze zarzuty. W każdym obwodzie było w listach zapisanych, do głosowania uprawnionych wyborców od 1400 do 1500; a więc razem wzięwszy w czterech obwodach około 5800 wyborców.

Obwód pierwszy wykazuje najmniejszą liczbę wyborców Polaków, bo wpisanych było tylko 500. Dodajmy, że około pięćdziesięciu w obwodzie tym uprawnionych nie dopilnowało obowiązku już wtenczas, gdy wyłożone były listy wyborcze, i nie dopomniło się o wpisanie swych nazwisk, w liście opuszczonych. Wczoraj podobno sarkali, że w liście podatkowej nie opuszczani nigdy, pominięci są przecież w liście wyborczej.

Nie pora teraz się gniewać — trzeba było zdobyć się na małą ofiarę czasu i zająć do listy — Dawniejsze doświadczenia powinny były tego nauczyć każdego.

Coż, kiedy u nas nauka zbyt często idzie sobie w las.

W drugim i trzecim obwodzie jest wyborców naszych bez wątpienia do 1500; a czwarty obwód (prawy brzeg Warty) liczy ich tysiąc przeszło. Wszystkich wyborców naszych razem jest przeto po nad trzy tysiące. Iluż głosowało? Odpowiedź będzie wcale niepoehlebnem dla większości świadectwem.

W pierwszym obwodzie pan Wiktor (Niemiec) zyskał głosów 383; nasz kandydat p. Sobiecki tylko 355 — jakkolwiek 500 było zapisanych Polaków wyborców (a kilkadziesiąt nie wpisanych) — nie stało się więc do urny półtorasta! — Na p. Goldenringa padło

głosów 80. Będą tedy ściślejsze wybory pomiędzy pp. Wiktorem a Sobieckim — aleć już teraz ludzi się nie możemy żadną nadzieją.

W drugim obwodzie pan Woliński zyskał głosów tylko 269 — p. Wollburg 365, więc zwyciężył.

W trzecim p. Rakowski tylko 205 — p. dyr. Noetel 337, więc także zwyciężył.

W czwartym nareszcie wyszedł zwycięzko p. dr. Zygmunt Dziembowski, rzecznik — lecz jakże szczupłą stosunkowo liczbą głosów! Oddano tylko 357 zamiast tysiąca mniej więcej. Niemiec, właściciel piwowarni, p. Poludniak miał głosów 200, a między niemi sporo głosów, które dotąd uważano za polskie.

Jeżeli przy wyborach do sejmu farnal, rataj, ręczniak, pod niemieckim panem — głosu nie z nami, to się uniewinia: „widzi Bóg nie mógłm inaczej — żeby nie dostać terminatki, nie popaść w biedę.” Wyborcy, niby na pozór Polacy, którzy wczoraj nie głosowali na naszego kandydata, na swoje usprawiedliwienie nie mogą przytoczyć nawet racji biednego skotarza pod niemieckim panem.

Głosowało więc naszych wczoraj ogółem 355 + 269 + 205 + 357 — co czyni 1186 wyborców, zamiast mniej więcej trzech tysięcy! Co trzeci tedy spełnił obowiązek. Inni ograniczają się na tem, że prawia przy każdej innej sposobności, jacy oni dzielni i rzetelni Polacy katolicy — ba! i wszystko byłoby lepiej w kraju, byleby tylko wszyscy tyle byli warci, co oni!

Lubo w trzeciej klasie wyborców Niemców i Żydów mniej niż naszych, głosowało ich więcej prawie o 200 — bo 1373. Wyborców z czwartego obwodu, używających dotąd polskiego języka w potocznej rozmowie i polskich nazwisk rodowych, którzy głosowali na p. Poludniaka, zaliczamy oczywiście już do Niemców, nie wiadomo nam, jakiego wyznania.

Szanowni obywatele innych miast! Przystępując do wyborów swej rady miejskiej, zapomnijcie łaskawie o wczorajszych wyborach poznańskich, a nie wstępujcie w ślady naszej większości.

Dzisiaj wybory drugiej klasy — jutro pierwszej. Tu już zgola nie ma mowy o powodzeniu. Tu bowiem Niemcy i Żydzi biją nas samą liczbą.

Niemiecka wystawa pływająca.

Pomimo przechwałki niemieckiej, iż ich wyroby należą do najdoskonalszych na kuli ziemskiej, jak to aż do syta naczytujemy się w dziennikach, przemysł niemiecki nie może sobie jakoś dać rady z wyrobami francuskimi i angielskimi fabrykantów. „Billig und schlecht” widnieje do dziś dnia na sztandarze wielu niemieckich przemysłowców, a liczne bankructwa, redukcya robotników i ich nędzny zarobek, aż nadto przekonywają, iż przemysł niemiecki, zamiast się

podnosić, upada i coraz mniej ma zbytu na targach europejskich. Kiedy Niemcy w skwarnej Afryce pozakładali kolonie, wszyscy myśleli, iż tam towary, na których Europa się nie poznała, umieszczać będzie można; pokazało się jednak, iż na odpływ wyrobów do swych kolonii Niemcy niewiele liczyć mogą. Coż więc robić, gdzie umieszczać olbrzymie zapasy, które zalagają składy niemieckich fabrykantów? zebrania przemysłowców w Dreźnie i Magdeburgu nie dały na to pytanie jasnej odpowiedzi, a alarm patriotyczny, ażeby tylko niemieckie kupować wyroby, również pożądanego nie odniósł skutku; trzeba było więc ostatecznie coś urządzić i oto grono kupców, fabrykantów i kapitalistów niemieckich zamierza zbudować statek, któryby jeżdżąc po świecie, zapoznał obco krajowców z dobrocią i taniością wyrobów niemieckich. Oto co piszą o projekcie tym dzienniki niemieckie.

Jedyną drogą prawdziwą celem szerokiego zbytu wyrobów niemieckich jest wyszukiwanie kupców i konsumentów w ich własnym kraju, i zawieranie interesów o ile to możliwem na miejscu. Kupcy jednakże zagraniczni muszą mieć niemiecki wyrób na pewnem miejscu ogólnie zebrany, ażeby mieć dokładny na tenże pogląd. Wystawy jako krótko trwające nie wydają pożądanego rezultatu; trzeba więc zbudować statek parowy, olbrzymich rozmiarów, będący niestającą wystawą. Zadaniem tego parowca ma być zwiedzanie wszystkich większych portów kuli ziemskiej; — po przybyciu do portu statek może być zwiedzany nie tylko przez interesentów, ale przez całą ludność i ma niejako być obrazem niemieckiej pracy i przemysłu, w przeciwstawieniu do statków wojennych niemieckich, reprezentujących polityczną siłę cesarstwa.

Na statku tym mają być zgromadzone najrozmaitsze płody przemysłu niemieckiego, ażeby konsumenci zagraniczni mogli uczynić wybór i zakupno. Koszta wystawy dla fabrykanta niemieckiego mają być stosunkowo dość niskie, gdyż statek ten zastąpić może całe szeregi wystaw, zwiedzając jedne porty po drugich. Parowiec wystawowy ma być wybudowany z całym przemysłem i odznaczać się olbrzymimi rozmiarami, a budowa jego podług planów wytrawnych konstruktorów wykonaną ma być w jednym z warsztatów niemieckich, i wzbudzać będzie podziw innych narodów. W każdą nową podróż ma być statek ten zaoparzony w nowe wyroby, ażeby zagranica miała nieustanny pogląd na niemieckie wynalazki i ulepszenia; czas każdej podróży trwać ma dwa lata, co jest według zdania znawców zupełnie wystarczającym do zwiedzenia wszystkich znaczniejszych portów kuli ziemskiej; uwzględnić ma się również przybywanie do poszczególnego portu w porze odpowiedniej klimatycznym stosunkom danego kraju.

Parowiec ten wyjeżdżać ma z Hamburga; miejsce to jest najodpowiedniejsze dla wystawców, a interesenci mogą, przed udaniem się statku w podróż całą wystawę obejrzeć. Następnie sta-

tek zwiedzać ma Kopenhagę, Kronstadt, Stockholm, Gotenburg, Londyn, Amsterdam, Rotterdam, Antwerpią, Boston, Nowy Jork, Filadelfię, Baltimore, Nowy Orlean, Bahię, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos Ayres, Valdivię, Valparaiso, Calao, Guatemala, Marawilla, Nagasaki, San Francisco, Yokohama, Schanghai, Hongkong, Banakok, Singapore, Kalkuttę, Bombay, Madras, Colombo, Batawję, Port Adelaide, Melbourne, Sydney, Kapstadt, Zanzibar, Aden, Suez, Port Said (Kairo), Jaffę (Jerusalem), Beyrut (Damask), Smyrnę, Konstantynopol, Odesę, Ateny, Triest, Messinę, Palermo, Neapol, Civita Vecchia (Rzym), Genuę, Barcelonę, Malagę, Tanger, Lisbonę i wróci potem do Hamburga; — portów francuskich statek ten jakoś najstaranniej unikać zamierza, gdyż dzienniki niemieckie nie wymieniają nawet Marsylii.

Zamierzają również urządzić na tym parowcu miejsca dla podróżnych, chcących się kształcić w swym zawodzie, jak kupców, przemysłowców, artystów, rzemieślników; również podróżujących dla przyjemności, nie wykluczając kobiet. Co się tyczy wielkości i konstrukcji tego parowca, to następujące dane podają dzienniki. Ma on mieć długości 570, szerokości 70, a wysokości 45 stóp. Największy dotychczas zbudowany parowiec angielski ma 560 stóp długości, 63 szerokości, a 44 wysokości.

Statek niemiecki będzie więc największym okrętem, jaki kiedykolwiek odbył podróż naokoło ziemi, a odznaczać się ma nadzwyczajną szybkością, za pomocą specjalnie obmyślanych śrub i maszyn; zbudowanym być ma z niemieckiej stali, a wszystkie środki celem uchylenia wszelkich niebezpieczeństw, znajdują na nim najszerze zastosowania. We wnętrzu swem i na pokładzie mieścić będzie dziewięć wielkich sal wystawowych, sypialnie, jadalnie, salony dla dam, cukiernię, pokoje do czytania, palenia, grania, zakłady fotograficzne itd., oraz wykwiłtnie urządzone miejsca sprzedaży — słowem ma być nietylko urządzony praktycznie, ale z wielką elegancją. Wszystkie wyroby będą grupami wystawione tak, że ulegać nie mogą zniszczeniu wszelkie maszyny będą za pomocą motorów, po przybyciu do portu w ruch wprowadzone. Również urządzone być mają na statku koncerty własnej orkiestry, zabawy, przedstawienia dramatyczne itd., ażeby na pokład statku ściągać nietylko int-resentów, ale szerokie masy publiczności.

Potrzebny na to wszystko kapitał wynosić ma 5,000,000 marek, i tak n. p. budowa statku kosztować ma trzy miliony, urządzenie na prowiantowanie itd. 1,500,000, a kapitał obroto-

wy 500,000 marek. Koszta dwuletniej podróży obliczają na 3,150,000, a dochody teje za najmy miejsc, za podróży (1200 marek od osoby) wstępy na parowiec itd. na 7,260 800 marek; czysty dochód jednej podróży wynosić ma 4 miliony 110 800 marek. Przedsiębiorstwo to we wszystkich szczegółach dokładnie jest obmyślanem i nie wątpią, jak piszą dzienniki niemieckie, iż przyjdzie do skutku; już nawet debatowano, gdzie parowiec ten ma być budowany, a rząd ma stanowczo popierać ten projekt. Towarzystwo wywozowe niemieckie zamysła wystawić ow okręt na wiosnę r. 1890; — drobnostka jedna tylko przeszkadza — oto projekt projektem, a chodzi przedewszystkiem o zebranie potrzebnego kapitału, którego mają dostarczyć kapitaliści niemieccy, czy ci jednak tworzą swe worki i będą chcieli, zrażeni rozmaitemi próbami, puścić swe pieniądze na wodę celem wspierania „ojczystych fabrykatów“, to jeszcze wielkie pytanie.

Wątpliwość tę wyrażają dzienniki niemieckie.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Wczoraj, przy otwarciu parlamentu niemieckiego, biała sala zamku królewskiego przedstawiała widok prawie równie okazały, co dnia 25 czerwca, kiedy młody cesarz w otoczeniu wszystkich niemal książąt rzeszy, po raz pierwszy ukazał się jako monarcha i przemówił do zebranych przedstawicieli narodu.

Rano odbyło się w katedrze zamkowej dla posłów parlamentu protestanckiego wyznania nabożeństwo, a w niem wziął także udział cesarz wraz z rodziną i dworem. Dla posłów katolików, była msza święta w kościele św. Jadwigi.

Po godzinie 12 zapelniała się posłami biała sala, na której wznosił się tron pod bogatym baldachimem. Blisko tronu w osobnej łoży ukazała się cesarzowa z książętami i paniami dworu. W jej otoczeniu byli także książęta włoscy, Aosta z małżonką. — Na dany znak weszła do sali rada związkowa, na jej czele p. minister Boetticher, niosąc mowę tronową. Potem wkroczył oddział gwardyi zamkowej szeregami, za nią rządy paziów. Wśród orszaku książąt i najpierwszych dostojników dworu ukazał się cesarz Wilhelm, w mundurze gwardyjskim, z błyszczącym chełmem w ręku. Gdy wstąpił na stopnie tronu okryte purpurą, i skinieniem głowy powitał zebranie, minister Boetticher podał monarsze zwój papieru, i Wilhelm II silnym głosem odczytał mowę tronową.

„Kiedy wstępując na tron — zaczął cesarz — po raz pierwszy witałem was, Mości Panowie,

czuliscie wraz ze Mną brzemie ciężkich doświadczeń, jakimi rok bieżący dotknął dom Mój i państwo. W pokoleniu teraźniejszym nigdy nie zaginie zupełnie boleść poniesionych strat — alisci boleść powstrzymywać Mię nie może, bym mężnie i wiernie nie czynił zadość wymaganiom monarszych obowiązków, za wzorem przodków spoczywających w Bogu. — Taką powodowany obowiązkością, którą przypisuję i Wam Panowie, witając łaskawie, poruczam Wam ponowne podjęcie wspólnych prac.“

Następnie mówił cesarz z zadowoleniem, że podczas podróży po państwie widział wszędzie, jak dalece książęta i naród niemiecki w ścisłym zjednoczeniu i zgodzie całą duszą oddani są sprawie państwa, a zjednoczenie i zaufanie do tronu najlepszą są rekojmnią szczęśliwej dla ojczyzny przyszłości. — To poznawszy cesarz, wyraża narodowi wdzięczne uznanie.

Z nie mniejszem zadowoleniem wspominał cesarz o wolnych miastach hanzeatyckich Hamburgu i Bremie, które przystępując do związku celnego Niemiec, zjednoczyły się silnie z wspólnem dla wszystkich państwem.

Stan skarbu państwowego przedstawia się także korzystnie — do czego się przyczyniają w latach ostatnich przez parlament uchwalane dla. Na wielu polach zarobkowania okazuje się postęp widoczny, a lubo nie pousuwane są jeszcze ciężary spoczywające na rolnictwie, cesarz tuszy sobie, że i w tym kierunku znajdują się środki zaradcze i ulgi, tak iż dla rolników również lepsze zawitają czasy.

Cesarz zwrócił następnie swe słowa ku socjalno-politycznemu prawodawstwu, któremu dziękując zmarły, cesarz Wilhelm I, tyle poświęcał troskliwości. Ustawy więc dotyczące zabezpieczenia uboższej, robotniczej ludności w razie choroby, albo na lata sędzive i t. p. — także będą przedmiotem dalszej troskliwości parlamentu i rządu, ażeby wszystkie te dobroczynne instytucje zakwitły według przykazań miłości bliźniego, a na pożytek ogółu.

Wypadki na brzegach wschodniej Afryki spowodowały rzeszę niemiecką do nowych przedsięwzięć, których celem szerzenie cywilizacji chrześcijańskiej.

Anglia już przed stu laty uznała, że chcąc do Afryki przenieść światło cywilizacji — potrzeba stłumić nadewszystko handel niewolnikami. Cesarz skutkiem ostatnich wydarzeń smutnych zawarł ugodę z przyjazną Anglią i z innymi państwami — o czem parlament dokładną poweźmie wiadomość.

Z państwami odnowił węzły przyjaźni — dla

16 Potrzeba wiedeńska. Powieść z czasów Jana III Sobieskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdy mu przedstawiono Zygmunta, zapytał go w języku łacińskim o zdrowie króla polskiego.

— Lubo nie przybywam z Warszawy — odpowiedział Dobiesławski — mam jednakże niemylną wiadomość, że Naj. Pan i król nasz cieszy się zdrowiem jaknajlepszym.

Potem zapytał go cesarz, od jak dawna znajduje się na dworze króla Jana III i czy walczył już w jakiej bitwie.

Miałem zaszczyt ten pod Żurawnem — odparł skromnie Zygmunt i pragnę najgoręcej dostąpić go więcej.

— Na nieszczęście ludzkości — rzekł cesarz z posępnym uśmiechem — życzenia twoje młodzieńcze, wkrótce może się spełnią — i to powiedziawszy, podał mu rękę, którą Zygmunt pocałował z uszanowaniem.

Po skończonem posłuchaniu i obiedzie u marszałka dworu, chciał Zygmunt zwiedzić główne ulice i gmachy wiedeńskie. Ale gdy szedł bez przewodnika coraz dalej, tak się zbłąkał, iż nie mógł wrócić do gospody. Już było późno w nocy, gdy po długim uciążliwym bieganiu znalazł wreszcie ulicę, na której narożniku stał kościół św. Szczepana, a opodal szukana gospoda.

Nauczony przykrem doświadczeniem, najął sobie nazajutrz przewodnika, który go oprowadzał po wszystkich godnych widzenia gmachach i kościołach. Chociaż Wiedeń w owych czasach nie posiadał jeszcze takich zakładów naukowych, takich muzeów i różnorodnych zbiorów, jak w dzisiejszych czasach, wiele jednak było już tam rzeczy zajmujących, które z wielką uprzejmością

pokazywawo Dobiesławskiemu, skoro się tylko dowiedziano, że jest Polakiem przyslanym od króla Jana Sobieskiego, który miał posłuchanie u samego cesarza.

Przepędziwszy kilka tygodni w Wiedniu, czekając na listy z odpowiedzią królowi, znudzony długą zwłoką w ich wygotowaniu jako i drobnostkową, wymuszoną dwornością dyplomatów wiedeńskich, Zygmunt dostał wreszcie z upragnieniem oczekiwane listy i wyjechał z Wiednia.

Za powrotem do kraju, król dał Zygmuntovi nowy dowód łaski, mianując go rotmistrzem w pulku królewicza Aleksandra. Nowy stopień wojskowy nie oddalał go wszelako od dworu królewskiego i od dawniejszych zatrudnień, gdyż król bohater lubił otaczać się urzędnikami, którzy umieli i bronić Ojczyzny, i radzić jej w potrzebie.

Królowa czy zniewolona istotnemi zaletami Dobiesławskiego, i oddawanemi mu pochwałami w listach ojca margrabiego d'Arquien, lub też poznawszy przywiązanie do niego swej ulubionej Emilii Seville, i chcąc ją przy sobie w Polskę zatrzymać, uważała za środek najskuteczniejszy, ożenić z nią Zygmunta. Z tego więc powodu królowa okazywała mu daleko więcej przychylności, niż dawniej. Coraz większa możliwość wojny z Turkami otwierała pole do sławy. Wszystko zapowiadało mu świetną i szczęśliwą przyszłość. Radość Emilii przy powitaniu Zygmunta, była tak widoczną, iż nikt wątpić nie mógł o jej dla niego uczuciach. Bo też u niej, choć rozum opierał się tej namietności dla człowieka młodszego od niej i daleko niższego pod względem urodzenia i majątku, ona nie zdołała pokonać miłości, która całą jej oświecała duszę.

Zygmunt z zwykłą sobie otwartością, nie ukrywał, że mu miło ujrzenie znowu Emilii. Jego wszelako uczucie było raczej spokojną przyjaźnią,

niż miłością; z utęsknieniem wyglądał chwili ujżenia jej, w jej towarzystwie najmiłsze spędzał chwile, lecz nie rościł sobie prawa do posiadania jej ręki. Osoby zaś z boku patrzące wróżyły ich połączenie, a zdawało się, że i królowa wie o ich wzajemnej skłonności i nie jest związkowi przeciwną.

Tymczasem w r. 1682 hrabia Wallenstein przybył do Warszawy w poselstwie od cesarza Leopolda I, do króla i stanów Rzeczypospolitej, zapraszając do związku z panami chrześcijańskimi ku obronie od zagrażającego napadu Muzułmanów na carstwa Niemieckie i całą Europę. Z początku wezwani na naradę senatorowie wymawiali się od wojny zawartym z Wielką Portą (Turcyą) przed kilku laty pokojem; ale gdy do prób posła carskiego dołączyły silne swe prośby i nalegania nuncyusz papieżki w imię Ojca św., król wraz ze zgromadzonym senatem rozesał po kraju uniwersały, zwołując sejm nadzwyczajny na dzień 8 marca roku przyszłego. Na sejmie podniosły się niektóre głosy za obowiązkiem dotrzymania zawartego z Turkami pokoju. Gdy jednak inni senatorowie i cudzoziemcy posłowie przedstawili, że Turcy są pierwszymi gwałcicielami pokoju przez napady Tatarów na granice Polski, że jesliby im się udało pokonać cesarza Austriackiego, zwróciliby niechybnie oręż przeciwko Rzeczypospolitej; gdy nakoniec nuncyusz papieżki przekładał, że tu idzie o zachowanie wiary chrześcijańskiej, na którą przedewszystkiem względ mieć trzeba, król i stacy Rzeczypospolitej, zgodnie przyjęli ofiarowane przez cesarza przysięgi, które zawarto dnia 23 marca r. 1683 za szczególnem wdaniem się i potwierdzeniem Papieża Innocentego XI, obiecującego przykład się także do prowadzenia wojny posiłkami pieniężnymi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

utrwalenia pokoju. Scisle z Austrią i Włochami przymierze nie ma innego celu. — Zwycięzka nawet dla Niemiec wojna, zważywszy jej cfiary i cierpienia, nie mogłaby zapewnić Niemcom kosztowniejszego owocu nad owo przymierze utrwalające pokój, który zachowywać zawsze [będzie dążeniem cesarza, bo tak a nie inaczej nakazują monarsze przekonania chrześcijańskie i poczucie obowiązka względem narodu, nad którym Opatrzność dała mu berło w rękę.

Tem to pokojowym wiedziony uczuciem cesarz Wilhelm po wstąpieniu na tron zwiadał dwory sąsiednich monarchów — a życzliwość i zaufanie okazywane wszędzie do polityki cesarskiej uprawniają do nadziei, że cesarzowi Niemiec, sprzymierzeńcom i przyjaciółom danem będzie za pomocą Bożą zachować pokój Europie.

Po wygłoszonej mowie, cesarz na okrzyki uniesienia, wywołane mową, odpowiadając życzliwymi ukłonami — opuścił białą salę.

Tak opisują uroczystość gazety berlińskiej.

O godzinie 2 zebrał się posłowie na krótkie, wstępne posiedzenie.

Roczne sprawozdanie Towarzystwa „Stella” w Berlinie.

Towarzystwo to, założone przez Polaków w Berlinie na dniu 23 października 1887 r., rozwijało się w następujący sposób: Celem Towarzystwa jest wspólne pouczanie się, pielęgnowanie starych polskich zwyczajów i wspólne zabawy. Posiedzeń odbyło Towarzystwo 47 zwyczajnych, 2 półroczne walne i 2 posiedzenia zarządu, na których radzono o sprawach Towarzystwa. Członków miało Towarzystwo 42, czterech wystąpiło, dwóch wyjechało, pozostaje zatem 36. Na posiedzenia uczęszczało przeciętnie 12 członków. Odczyty były następujące: Pan Hipolit Szubert korespondencje z „Orędownika”: „Czego się uczyć mają córki nasza”, „O Towarzystwie Przemysłowem w Trzemesznie pod nazwą „Oświata”, „Mowę hr. Żółtowskiego, mianą na wiecu w Poznaniu”, „Stosunki Kościoła naszego na Litwie”. Z „Kuryera Poznańskiego”: „O wędrowce do Ameryki”. Z „Wielkopolanina”: „Mowę gospodarza Franciszka Piaseckiego, mianą na wiecu w Mosinie” i „Wypadek o ukąszeniu żmiji”. Pan Dąbki miał na trzech posiedzeniach odczyt „O podstawie przemysłu”. Pan Jan Litkowski miał odczyty następujące: na 2 posiedzeniach „O piaskach brandenburskich czyli brandenburskich”, wiersz pod tyt. „Non spoliator sum, Sed Liberator”, ułożony przez dr. Tanera na obchód 200 rocznicy oswobodzenia Wiednia; na 3 posiedzeniach: „O licum s. Barbary w Paryżu czyli Barbaryści”, „Życiorys Adama Mickiewicza”; na 4 posiedzeniach: „O życiu generała Zamoyńskiego”, „O koloniach polskich na Sybirze”, „O uczeniu dzieci języka polskiego”. Wykładów miał pan Jan Litkowski trzy i to dwa z eksperymentami „O parowych maszynach i telefonie” i „Cemu obchodzimy Narodzenie Pańskie na dniu 25 grudnia”. Korespondencje przeczytał p. Jan Litkowski następujące z „Orędownika”: „Mowę księcia Zdzisława Czartoryskiego, wygłoszoną na wiecu w Poznaniu”, „Pielgrzymi polscy i Rusini u Ojca św. w Rzymie”, „Mowę X. Eugla na wiecu katolickim w Bytomiu” i z „Wycieczek po Litwie”. Z „Wielkopolanina”: „Mowę gospodarza Franciszka Stachowiaka, wygłoszoną na wiecu w Orchowie”. Z „Głosu Polskiego”: „Jak bronią Rusini na Bukowinie swojej religii i narodowości”.

W bibliotece znajduje się 25 książek, z których 11 ofiarował p. Łowiński, 9 Jan Litkowski. Zabaw miało Towarzystwo: 3 zabawy tańca, jedno przedstawienie amatorskie, wycieczkę na dniu 22go lipca do Köpnick, Altes Schützenhaus. Towarzystwo obchodziło wspólną gwiazdkę, na której zostało 8 dzieci obdarowanych.

Pisma abonowało Towarzystwo następujące: „Kuryera Poznańskiego”, „Wielkopolanina”, „Orędownik”, „Głos Polski”, „Głos Wielkopolski” i „Gazetę Olsztynską”.

Stan kasy, który tylko przez składki miesięczne powstał, wynosi: dochodu 429 m. 50 fen., rozchodu 372 m., pozostaje w kasie 57 m. 50 fen.

Hasłem Towarzystwa jest:

Nie upadaj na duchu,
I pocieszaj się nadzieją,
Aż chwile weselisz Tobie zajaśnieją.

Zarząd Towarz. „Stella” w Berlinie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 23 listopada.

* Zwłoki s. p. Adama Mickiewicza, które spoczywają od 30 przeszło lat na cmentarzu w Montmorency pod Paryżem, postanowiono sprowadzić

do Krakowa i złożyć w podziemi katedry na Wawelu. Kapituła katedralna krakowska odstępuje na ten cel jedną z krypt pod lewą nawą kościoła. Plan na sarkofag podjął się profesor Sławomir Odrzywolski.

Ponieważ sprowadzenie zwłok tych narodowi drogich wymaga funduszu, przeto zawiązał się w tym celu komitet, wystąpił się u rządu o pozwolenie zbierania składek i odzywa się do narodu z prośbą o dobrowolne cfiary pieniężne.

Redakcja nasza chętnie ofiaruje pośrednictwo w przesyłaniu dobrowolnych składek.

* Towarzystwo „Staszy” odbędzie dziś w piątek dnia 23 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Rynku zwyczajne swe posiedzenie. Na porządku dziennym: Sprawy Towarzystwa.

* Zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” odbędzie się dziś w piątek dnia 23 bm. o godzinie 9 wieczorem w lokalu Towarzystwa na malej sali p. B. Knolla, przy Wrocławskiej ulicy. Oprócz spraw Towarzystwa na porządku dziennym, wykład p. C. Vogta: „O telefonach i ich praktycznem zastosowaniu, z demonstracyami”. O liczny udział członków prosi Zarząd.

* Chromolitografie „Kościszki pod Raclawicami” wyjdą dopiero na początku stycznia. Od 1go grudnia cena będzie podniesiona z 50 na 80 fen. W Ekspedycyi „Dziennika Pozn.” zamówiono już 400 egzemplarzy po 50 f.n. Dalsze zamówienia po dotychczasowej cenie przyjmowane będą tylko do 1 grudnia r. b.

* W Gnieźnie sąd skazał dwóch rzeźników na karę więzienia za sprzedawanie mięsa węgrowskiego. Rzeźnik Ogiński skazany na 4 miesiące, rzeźnik Perliński na 6 miesięcy.

* W Nekli pod Wrześnią na stacyi kolei żelaznej przy ranżowaniu wagonów, pochwyciła lokomotywa dwóch robotników i tak ich mocno pognotła, że wątpią o ich dalszem życiu.

* W Bieganowie, w powiecie wrzesińskim, w zeszłą niedzielę wyciągnięto z Wrześnicy ciało wymiernicy Górzyny, która w tę rzeczkę wpadła.

* W Barcinie pod Bydgoszczą syn parobka, Stanisław Bartkowiak, pochwycyony za ubiór przez sieczkarnią, takiego doznał ciężkiego uszkodzenia cielnego, że w krótkim czasie potem umarł. Właściciela tego majątku, p. Kuadlera, skazał sąd na jeden tydzień więzienia za niedostateczne osłonięcie części ruchomych przy owej sieczkarni.

* Pod Pawłowicami na torze kolei żelaznej leszczyńsko-ostrowskim konie gospodarza z Oporówka zlekły się nadechodzącego pociągu, rozbiegały się, zerwały lejce i wpadły pod lokomotywę, która je na miejscu zmiażdżyła. Zerwaniu się lejce będzie miał ów gospodarz do zawdzięczenia przy tem i tak wielkiem dla niego nieszczęściu, że może nie będzie ukarany.

* Z pod Łekna nam donoszą: „Pan G. w Łeknie urządził na sali dnia 25 b. m. „Wieniec”, na który uprzednie szanownych gospodarzy z okolicy z rodzinami zaprasza. Zważyć należy, że pan G. jest Żydem, a więc, (że to w W. Księstwie Poznańskim) zwolennikiem języka urzędowego, ale tu robi wyjątek i zaproszenia te rozsyła w języku polskim. Czego to się nie czyni dla interesu? Byle ten szedł gładko, to i język polski niechaj służy za środek. Bawcie się więc gospodarze, bo zaproszenia w języku polskim, a różnicę takie dziś daje korzyści ogromne, że hulać i skakać należy — przed zupełnym upadkiem.

* Do Trzemeszna przysłało nauczyciela Overmeyera, katolika Niemca z Westfalii, który nie ma wyobrażenia o języku polskim.

* Z pod Stęszewa donoszą: Osoba dość przystojna, porządnie przyodziana i to mieniąca się Trześciakiem, przybyła do Tomie pod Jeziorakami dnia 29 października rb. Wszczął on najprzód rozmowę bardzo grzeczną z gospodarzem Mądrym Antonim, orzącym grunt nauczyciela, wywiadując się o osobach najmniejszych. Wstąpił potem zaraz do nauczyciela, od którego sztuczkami chytremi starał się wyludzić 15 marek. Atoli odprawiony z niczem, udał się do miejscowego plebana, u którego rozwinął cały zasób przebiegłości i podstęp, celem uwiedzenia łatwowiernego księdza. Udało mu się rzeczywiście też pożytyć od niego na krótki niby czas 15 marek. Powiadał ten jegomość, że do Jeziorok za rządzę przyjąty, że zniewolony był wszakże z bólem w sercu przezwąć się Drejerem, gdyż z polskiem nazwiskiem nigdy by posady u niemieckiego pana nie pozyskał.

* Pewien wierzyciel w powiecie świeckim posłał dłużnikowi rachunek. Ów dłużnik uważał to za żart, spalił rachunek, popioł zebrał, włożył w kopertę i ze stosownem uwiadomieniem posłał ten list wierzycielowi, nazwawszy popioł proszkiem uspakajającym. Wierzyciel się obraził, dłużnika pozwał do sądu i sąd skazał owego dłużnika na zapłacenie kosztów

i na 3 marki kary pieniężnej. Koszta tego procesu wynosiły 70 marek.

* W Kwidzynie dwóch 13 letnich chłopców z Poznania przybyło dnia 20 bm. w nocy do oberzysty Mosera i żądali noclegu. Właściciel oberzy doniósł o nich policyi, która chłopców wzięła na przesłuchy i wykazało się, iż uciekli obaj rodzicom z obawy przed karą i byli w drodze do Skarlina do wuja. Zatrzymano ich, byli bowiem bez pieniędzy na dalszą podróż.

* W Nidborku, w Prusach Wschodnich, jakiś dotąd niewykryty złoczyńca położył dwa ciężkie kamienie na szyny kolei żelaznej i kamienie te naokół kołkami wbitemi w ziemię umocował, aby się nie ruszyły. Szczęściem konduktor lokomotywy zawczasu spostrzegł zawadę i wstrzymał pociąg.

* W Tucholi uwięziono pewnego człowieka podejrzanego o podpalenie stodoł. Towarzysz jego uwięziony także, wyznał sędziemu śledczemu, że w pewnym domu, nowo wybudowanym, zachowany jest proch i zarazem sznur zapalny, mający służyć do wybuchu. Wyznanie to okazało się prawdziwem i tym sposobem zdołano zapobiedz nieszczęściu. Obu złoczyńców posłano do więzienia w Chojnicach.

* O chorobie drobiu. Doszła nas na zapytanie, umieszczone w nr. 265, następująca odpowiedź: „Choroby drobiu nazwać nie umiem, ale bardzo skutecznym środkiem jest: ugotować świeżych szyszek sosnowych i herbatę z nich dać ptactwu do picia i trzymać je w zamknięciu przynajmniej trzy dni.”

* Gołębie wolno tylko temu mieć, kto posiada naokół gołębnika ziemię uprawianą lub ją dzierżawi. Kto takiej własności nie posiada, temu właściwie nie wolno chować gołębi, chyba w zamknięciu, gołębie bowiem takie, latające swobodnie, wolno strzelać i chwycić, nawet za kradzież takich gołębi nie może nikt być karany. Podobny przypadek zaszedł w Lignicy i sąd za takie niby przewinienie podsądnego nie ukarał (stosownie do paragrafu 111 I 9 powszechnego prawa krajowego).

* Sprostowanie. W numerze wczorajszym zakradł się błąd w łamie pierwszym, wierszu piętnastym od dołu: ma być „miliardów” a nie „milionów”.

* Kalendarz. Sobota 24 listopada: Chryzogona m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 3 minut 53.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 22 listopada.
40/0 listy zastawne poznańskie 102,10 mr.
31 1/2 0/0 listy zastawne poznańskie 101,20 „
40/0 listy rentowe poznańskie 104,60 „
Zach.-pruskie 3 1/2 0/0 listy zast. rycerskie 101,20 „
Zach.-pruskie 3 1/2 0/0 listy zastawne nowe 101,20 „
Pruskie 40/0 listy rentowe 104,60 „
Poznańskie akcyjne stowarzys. sprytowe — „
Poznański bank prowincjonalny 115,50 „
40/0 pożyczka niemiecka 108,30 „
31 1/2 0/0 pożyczka niemiecka 103,20 „
40/0 pożyczka pruska ukonsolidowana . 107,70 „
31 1/2 0/0 pożyczka pruska ukonsolidowana 104, — „
31 1/2 0/0 obligi długu państwa pruskiego . 101,40 „
Austriacka renta złota 91,10 „
Austriacka renta srebrna 68,90 „
Austriacka renta papier. (50/0) 81,20 „
Polskie 50/0 listy zastawne 60,80 „
Polskie 40/0 listy likwidacyjne 54,80 „
Renta włoska 95,50 „
Renta węgierska złota 84,10 „
Banknoty rosyjskie za 100 rs. 209,10 „
Banknoty austriackie za 100 złr. 167,30 „
Banknoty francuskie za 100 fr. 80,60 „

Giełda bydgoska, 21 listopada. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: piękna sucha 173 do 175 mr., polednia wedle gatunku 165—173 mr., piękny nad notow. Żyto: suche, piękne 141—144 mr., wilgotny poledni gatunek 135—140 mr. Jęczmień: towar dla browarów 134—140 mr., na paszę i do mielenia wedle gatunku 110—125 mrk. Owies: nominalnie, 125—135 marek. Groch: do gotowania nominalnie 150—160 mr., na paszę 130—140 mr. Okowita: (50-ta konsumcyjna) 51,25, (70a) 32.—.

Giełda wrocławska, 51go listopada. (Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.)

Per 100 kilogramów					
dobry tow.		śred. towar		pośl. towar	
najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena
M. 3	M. 3	M. 3	M. 3	M. 3	M. 3
Pszienica biała . .	17 90	17 70	17 40	17 —	16 70
Pszienica żółta . .	17 80	17 60	17 30	16 90	16 60
Żyto	15 50	15 30	15 10	14 80	14 60
Jęczmień	15 50	14 40	13 80	13 40	12 20
Owies	13 40	13 20	13 10	13 —	12 90
Groch	15 30	15 —	14 50	14 —	13 —

